Nr. 257. Czwartek 10. Listopada 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

z przesyłką poczt.	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędu pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu pryyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika. Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco." LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Zastrzeżenie wolności działania.

„Słowa są przeciw nam, lecz fakta mówią za nami." Tak odpowiada jeden z dzienników francuskich, przychylnych Włochom, na tryumfujące głosy *la France*, która chełpi się teraz, iż świeżo ogłoszone depesze potwierdzają jej sposób zapatrywania się na konwencję, zastrzegając stanowczo utrzymanie władzy świeckiej papieża i nie dozwalając Włochom nawet w razie, gdyby Rzymianie sami obalali tę władzę i przyłączyli się do królestwa Włoskiego, zająć posiadłości papiezkie przeciw woli Francji.

Istotnie, w rozwoju rzeczy więcej stanowią fakta niż słowa traktatów. Tak nas uczą dawniejsze i świeże dzieje. Traktat zurychski był jasno napisany a jednak fakta były silniejsze od traktatu. Przeciw najściu posiadłości papiezkich przez wojska piemonckie w r. 1861, protestowała Francja, jednakowo wojska francuzkie bezczynnie przypatrywały się w Rzymie klęskom wojsk papiezkich. Gdy Garibaldi płynął do Sycylii, Cavour kazał chwytać ochotników, kładł sekwestr na wynajęte przez nich okręta, i w ogłoszonych depeszach potępiał tę wyprawę, a Piemont później przyłączył Neapol, zdobyty przez Garibaldego, do swego państwa.

Cóż więc wobec wypadków znaczą zaręczenia dzisiejsze rządu włoskiego, iż nie będzie używał żadnych narodowych agitacyj, aby wywołać powstanie w Rzymie? Agitacja ta może powstać poza jego wiedzą i wolą, rząd włoski może nawet ścigać i chwytać ochotników i dać dowody, iż dopełnia przyjętych zobowiązań, — a pomimo tego rewolucja z agitacji narodowej wybuchnąć może w Rzymie i obalić władzę świecką papieża.

Jedyną rękojmią istnienia dotąd władzy świeckiej papieża były nie traktaty, lecz załoga francuska w Rzymie. Skoro ta załoga ustąpi, to i rękojmia wszelka upada, a nie zastąpi jej papierowa konwencja. Wprawdzie depesze francuskie podnoszą, iż w razie powstania w Rzymie bez inicjatywy z zewnątrz, Francja zachowuje sobie swobodę działania. Ale nam się to wydaje przy zupełnej prawie pewności, iż powstanie to wybuchnie, i przy faktach, które wtedy nastąpią, bardzo wątłą rękojmią dla papieztwa. Któż bowiem odgadnie, jaka wówczas będzie sytuacja Francji? Może Francja w tem samem znajdzie się wówczas położeniu co obecnie Austrja, która nie mogłaby teraz na wezwanie papieża wysłać swych wojsk na załogę do Rzymu, i bez sprzymierzeńców narażać się na wojnę? Może Francja w ówczas podobnie jak dzisiaj będzie miała jedynego sprzymierzeńca w państwie Włoskiem i nie zechce rozpoczynać z nim walki, lecz właśnie poświęceniem Rzymu utwierdzi z nim przymierze, potrzebne jej gdzieindziej. Zresztą i głos Anglii wówczas może być decydującym, a interwencja Francji w Rzymie po ogłoszeniu Rzymu stolicą Włoch, znaczyłaby to samo co wydać wojnę połączonej Anglii i Włochom, podobnie jak obecnie interwencja Austrji w Rzymie, byłaby wydaniem wojny Włochom i Francji.

Nie można zaprzeczyć wprawdzie, iż Francja zastrzegając sobie wolność działania w razie powstania w Rzymie, pragnie tem samem zawisłemi od siebie uczynić i stolicę apostolską i Włochy; ale fakta i stworzona przez nie sytuacja będą zawsze silniejsze od konwencji i zastrzeżeń depeszowych, a wcale nie da się przepowiedzieć, iż sytuacja ta wypadnie na korzyść papieztwa a na niekorzyść Włoch.

Cofnięcie wojsk francuzkich z Rzymu napotyka na wielkie trudności u partji klerykalnej francuzkiej, a jednak nie może ta partja przeszkodzić konwencji. Czyż będą klerykalni za dwa lub trzy lata silniejsi jak obecnie aby na rządzie cesarza Napoleona, w razie powstania w Rzymie, mogli wymódz daleko ważniejszy krok wydania wojny zaciętej, której koszta byłyby większe nierównie, niż wschodniej lub włoskiej z r. 1859, i któraby się rozwinęła w powszechną wojnę europejską?..

Przegląd polityczny.

„Temi dniami **wybierają się posłowie** nasi, powiada lwowskie *Słowo* z d. 9. b. m., — członkowie Rady państwa, w drogę do Wiednia. Ksiądz metropolita Litwinowicz zasiądzie odtąd w Izbie panów, a miejsce jego jako przywódzca reprezentacji ruskiej w Izbie posłów, zajmie ks. kanonik Kuziemski."

Z Paryża donoszą do *Presse*: „Dnia 28. z. m. nadszedł tu **okólnik hr. Mensdorffa**, wystosowany do ajentów dyplomatycznych Austrji za granicą. Dnia 4. b. m. zaś otrzymało austrjackie poselstwo w Paryżu szczegółowe exposé. Tyle tylko o niem wiadomo, iż jest napisane w przyjaźnym, pokojowym duchu.

„Oświadczenie *Monitora* co do konwencji, nie są wielkiej wagi. Uważają je więcej za zadosyćuczynienie panu Drouina de Lhuys, niżeli za znaczną zmianę w położeniu rzeczy. *Independance belge* znowu skonfiskowano w Paryżu w skutek zawartych w niej szczegółów o istniejących między panem Drouinem i Rouherem nieporozumieniach, które usiłowano zatrzeć."

Wzajemny **stosunek Prus do Austrji i Moskwy** trafnie charakteryzuje następująca korespondencja. Z Berlina piszą d. 5. listopada do *Presse*: „Zachowanie się pruskich organów rządowych wobec austrjacko-pruskiego przymierza zgadza się z tem cośmy już kilkakrotnie donosili. — W otoczeniu ministra Bismarka postąpiono o krok naprzód. Szczególne znaczenie przypisują porozumieniu pana Bismarka z rządem moskiewskim (podczas ostatniej bytności Gorczakowa w Berlinie) w kwestjach głównych, od których załatwienia wojna lub pokój zależy. Gabinet wiedeński w interesie pokoju i hegemonicznych zachcianek innych mocarstw nie może ukazać niechęci do układów, które się między Prusami i Moskwą toczą dla utrzymania równowagi europejskiej. Dodać należy, iż Austrja i Moskwa od czasu zawarcia konwencji wrześniowej usiłują zapobiedz rozszerzaniu rewolucyjnych, narodowościowych dążności, propagowanych przez Francję. Oczywista, iż p. Bismark chwycił inicjatywę, ażeby trzem mocarstwom wschodnim przedłożyć program wspólny. Jego inicjatywa jest zupełnie bezinteresowną i nie ma w niej ani jednej z tych przypisywanych mu chętek aneksyjnych lub spekulacyj mocarstwowych na koszt mniejszych państw niemieckich!" — W polityce teraźniejszej nie masz bezinteresowności. I Bismark daleki jest od unoszenia się skromnością. Bierze co mu dają, jak świadczy przykład stanów Lauenburgu, a jakżeż łatwo w Niemczech we wszystkich kraikach o takie „stany", któreby z uroczystemi zastrzeżeniami uchwalały nie aneksję (tj. wcielenie), broń Boże, ale przyłączenie tylko do korony pruskiej! Bezinteresowny Bismark!

Mieliśmy słusznie, uważając krążące przed dziesięcioma dniami wieści o **zmianie ministerstwa petersburgskiego**, za mylne. Urzędowy wiedeński korespondent do *Prager Ztg.* pisze: „Wiadomość o nastąpić mającej dymisji pierwszego ministra moskiewskiego księcia Gorczakowa, i zastąpieniu go przez br. Budberga, stronnika francuzko-moskiewskiego przymierza, (jakby Gorczakow był czego innego stronnikiem; p. r.), nie znajduje wiary w tutejszych dyplomatycznych kołach, zwłaszcza że zjazd w Nizzy pozostał bez rezultatów."

Wojna komentarzowa **nad konwencją francuzko-włoską** jest bardzo na rękę nieprzyjaciołom Włoch i Francji. Dzienniki ich cieszą się niezmiernie z tej rosterki, chociaż czują, że tu chodzi właściwie nie o rzecz, lecz poprostu o zamącenie i zamaskowanie widoku, odsłoniętego zbyt jasną depeszą kawalera Nigry z dnia 15. września, którą dla ważności całej sprawy podajemy w dodatku dzisiejszym wraz z należącą do niej korespondencją dyplomatyczną. Dobrze będzie tutaj skonstatować, że oświadczenia *Monitora* nie posuwają się nigdy tak daleko, żeby Włochom odmawiały nadzieję posiadania stolicy Rzymu. Poseł Nigra miał napisać do Turynu jeszcze kilka depesz uspokajających i wyjaśniających, a słowa, któremi się odzywają ministrowie przed parlamentem, tchną również taką samą dążnością, i odnoszą skutek na umysłach najskrajniejszych, jak widzimy z najnowszych telegramów. Boggio, z opozycji, widząc rozterkę pomiędzy gabinetami i zapatrywaniami, wniósł, aby odłożono rozprawy, aż się różnice wyrównają. Tymczasem wzmogłaby się była agitacja. Lamarmora sprzeciwił się tej przewłoce, stwierdzając stanowczo depeszę Nigry z d. 15. września, która tak przychylnie na stronę Włoch tłumaczy konwencję, i zalecił spokój, a Boggio cofnął wniosek. Telegram wczorajszy z wątpliwości, czy konwencja będzie przyjętą przez parlament, zbyt czarno widzi rzeczy. Namiętności pierwszej chwili uspokoją się pod wpływem oświadczeń, a ministerjum jest pewne większości.

Na posiedzeniu Izby poselskiej w Turynie dnia 4. b. m. złożył minister skarbu sprawozdanie z położenia finansowego. Do końca r. 1864 potrzeba jeszcze 200 milionów lirów. Pożyczki nie zaleca przed polepszeniem konjunktur finansowych. Proponuje zmniejszenie wydatków o 60 milionów, z których 42 milionów przypadłoby na budżet ministerstwa wojny i marynarki. Przedłożył dalej projekt do prawa, które ma być wotowane przed d. 25. b. m., o powiększeniu dochodu przez nałożenie podatku na tytoń i sól. Na pokrycie zaś potrzebnych jeszcze 200 milionów lirów proponuje minister: 1) przyzwolenie na sprzedaż dóbr państwa, która natychmiast do 40 milionów przyniesie; 2) antycypowanie podatku gruntowego i 3) emisję obligów skarbowych w wartości 36 milionów.

Prócz tego przedłożyło ministerjum Izbie następujące projekta do praw: 1) wynagrodzenia dla Turynu w kwocie 1,067.000 franków renty; 2) przeniesienie Izby kasacyjnej z Medjolanu do Turynu.

Sprawozdanie komisji o przeniesienin stolicy, uważa wobec różnorodnego położenia państw kontraktujących wszelkie deklaracje co do zasad, jako niebezpieczne i bezkorzystne i radzi przyjęcie tekstu, przez rząd przedłożonego.

Diritto garibaldowski, któremu kilka numerów raz po raz skonfiskowano, przyprowadzony jest do rozpaczy przez surowość królewskiego prokuratora. „Królewski prokurator, — powiada *Diritto*, gdyż tam wolno robić uwagi nad rozporządzeniami prokuratorji, — nie pozwala nam już mówić. Na przyszłość więc będziemy to co mamy powiedzieć, oznaczać kropkami lub pauzami. Fiskus nie pozwala nam nic o Wenecji pisać. Konfiskuje nawet nasz numer, gdzie litości wzywamy. Pomimo tego spodziewamy się, iż za następujące słowa numeru dziennika naszego nie skonfiskuje: „Wenecja! Wenecja! Wenecja! Wenecja! Wenecja! Wenecja!"

Proces Polaków w Berlinie.

Mowa obżałowanego ks. Cyprjana Jarochowskiego.

Ku końcowi posiedzenia na d. 4. b. m. zabrał głos, jak to donosiliśmy, obżałowany ks. proboszcz Jarochowski, aby odeprzeć zarzuty, czynione duchowieństwu katolickiemu w ogólnej części oskarzenia. Mowa obżałowanego brzmi wedle zapisków stenograficznych mniej więcej jak następuje:

„Panowie! W mowie swej, traktującej o ogólnej części oskarzenia, prosił rzecznik Janecki o udzielenie głosu obżałowanemu ks. Rymarkiewiczowi ku odparciu napaści, jakich sobie prokuratorja naprzeciw duchowieństwu katolickiemu pozwoliła w ogólnej części oskarzenia. Gdy jednakże ks. Rymarkiewicz zbyt jest dzisiaj cierpiącym, aby módz przez dłuższy czas przemawiać publicznie, uproszony zostałem przez niego, abym w jego miejscu zabrał głos ku obronie naszej wobec Wysokiego trybunału.

Oskarzenie podejrzywa duchowieństwo katolickie w w. księztwem Poznańskiem o agitacje kościelno-polityczne, oskarza je o fanatyzm religijno-narodowy; obarcza je nawet zarzutem, jakoby ono żywiło zamiary destruktywne i rewolucyjne. Pierwszą wzmiankę o duchowieństwie katolickiem napotykamy w ogólnej części oskarzenia przy przedstawieniu politycznych stosunków w w. księstwie Poznańskiem w r. 1858, mianowicie z okoliczności wyborów do Izby poselskiej sejmu berlińskiego. W oskarzeniu znajdujemy twierdzenie, iż

„„w skutek wpływu duchowieństwa katolickiego na lud wiejski, wybory do Izby poselskiej wypadły na korzyść stronnictwa narodowo-polskiego.""

Jednakże panowie, pomyślnego rezultatu wyborów bynajmniej nie należy przypisywać któremukolwiek stronnictwu, lecz jedynie ograniczeniu wpływu władz administracyjnych przez ówczesne ministerstwo, i samowiedzy, która w ówczas przejęła wszystkie warstwy ludności w. księztwa Poznańskiego, iż akt wyborczy do najważniejszych obowiązków obywatelskich się liczy. Samowiedza ta głównie się przyczyniła do zwycięztwa przy wyborach i zapewniła i na przyszłość wybór polskich deputowanych. Duchowieństwo katolickie ograniczyło się jedynie na wypełnieniu obowiązków kościelnych, t. j. na odprawieniu nabożeństwa w dniu wyborów.

Z większym jeszcze przyciskiem niźli agitację wyborczą, podnosi oskarzenie współudział duchowieństwa katolickiego

„„w tym rozpoczętym na wiosnę w r. 1861 ruchu narodowym w kwestji językowej.""

Oskarzenie twierdzi, iż ruch ten wywołała broszura ks. proboszcza Prusinowskiego pod nazwą: „Język polski w w. ks. Poznańskiem wobec prawa pruskiego."

Obojętną jest dla nas, czy autorem rzeczonej broszury rzeczywiście był ks. Prusinowski i czy pisemko to w istocie w sześciu tysiącach egzemplarzy rozeszło się po kraju. Zresztą broszura ta nie zawiera nic więcej — wyjąwszy króciutkiej przedmowy — jak tylko uporządkowane zestawienie praw i rozporządzeń rządowych, dotyczących używania języka polskiego w sprawach z władzami królewskiemi. Zaiste, nie było bynajmniej potrzeba agitacji ze strony duchowieństwa katolickiego, aby pisemko to w kilku tysiącach egzemplarzy rozpowszechnić w całej prowincji. Dotąd bowiem zbywało na przystępnem dla każdego i zrozumiałem zestawieniu praw tych, o których wprawdzie każden laik wiedział, że istnieją, lecz gdzie ich należy poszukać i jak je wypada rozumieć, tym tylko było wiadomo, którzy całe prawodawstwo pruskie znali dokładnie. Wydanie zatem rzeczonej broszury uwzględniło tylko potrzebę ogólną.

Co zaś się tycze zachowania duchowieństwa katolickiego narodowości polskiej ku zabezpieczeniu praw, zagwarantowanych w. ks. Poznańskiemu w patencie okupacyjnym z d. 15. maja 1815 r. przez J. kr. Mość Fryderyka Wilhelma III., które na wyraźny rozkaz rządu we wszystkich kościołach w. ks. Poznańskiego z kazalnic ludowi ogłoszone zostały — zachowanie to bynajmniej nie przybrało tego charakteru groźnego, jaki mu prokuratorja w części ogólnej oskarżenia przypisuje.

Opozycja nasza, mianowicie przeciw władzom administracyjnym, ogranicza się jedynie na obstawaniu przy zasadzie, dzielonej przez jednego z najznakomitszych jurystów pruskich (Wentzla), iż regulatywie z dnia 14. kwietnia 1832 roku zbywa na prawomocności; iż przez ową regulatywę nie zniesiono bynajmniej patentu okupacyjnego z d. 15. maja r. 1815, który to patent w księdze praw zapisany został; że wreszcie duchowni katoliccy pod żadnym względem nie liczą się „„do stanu urzędników cywilnych.""

„Surowszej jeszcze krytyce poddała król. naczelna prokuratorja wydawane przez ks. Prusinowskiego pismo kościelne pod nazwą: *Tygodnik katolicki*, mieniąc je być urzędowem na podstawie okólnika z dnia 21. maja 1860 r., wydanego przez Najprzewielebniejszego arcypasterza do duchowieństwa katolickiego obudwóch archidyecezyj. Gdyby przecież król. naczelna prokuratorja zechciała była bez uprzedzenia zbadać ów okólnik, wtedy musiałaby dojść do innego o nim zdania. W wzmiankowanym okólniku bowiem udziela Jego arcypasterska Mość zasłużoną pochwałę redakcji *Tygodnika katolickiego* i zawiadamia duchowieństwo, że odtąd wszystkie rozporządzenia tak z jego kancelarji, jako też z obydwóch konsystorzów drukowane będą w rzeczonem czasopiśmie. Nie ma zatem mowy w okólniku z dnia 21. maja 1860 r. o mianowaniu *Tygodnika katolickiego* pismem urzędowem arcypasterskiej kurji, ani o przyjęciu przez nią odpowiedzialności za wszystko, cokolwiek w piśmie tem ogłoszone będzie. Na stronie 20 oskarzenia przytoczone są artykuły *Tygodnika*, jako to nr. 15. z roku 1861, nr. 28. z tegoż samego roku i nr. 1. z roku 1862, z tem nadmienieniem, że sąd powiatowy w Grodzisku redaktora, ks. Prusinowskiego, z powodu rzeczonych artykułów oskarzył a resp. ukarał. Z zestawionej w oskarzeniu treści owych trzech inkryminowanych artykułów możnaby wnosić, iż *Tygodnik katolicki* jest pismem nadzwyczaj rewolucyjnem, iż jego tendencje zamierzają przygotować upadek monarchii pruskiej, iż przezeń narażone są na szwank spokój publiczny, swoboda wyznań i t. p.

Ktokolwiek przecież zastanowi się, iż *Tygodnik* już czwarty rok istnienia swego zakończa, a mimo to trzy tylko zacytowano zeń artykuły, które wedle zdania król. naczelnej prokuratorji usprawiedliwiają podejrzenie o zamiary agitacyjne: ten zadziwić się musi, jak można tak lekkomyślnie wydać wyrok, potępiający redakcję pisma, i obok drobnostki tej, która przekracza prawa krajowe, prześlepić w niem mnóstwo doskonałego.

Na udowodnienie tego co powiedziałem, niech mi wolno tu będzie zwrócić uwagę na jeden z artykułów inkryminowanych, t. j. na nr. 29. *Tygodnika* z r. 1861. Otóż w artykule tym pod napisem: „„Dwie wytyczne Polski"" występuje *Tygognik Katolicki* przeciw oporowi i nieposłuszeństwu, przeciw rewolucji i powstaniu, a opierając się na piśmie św. i znanej buli Grzegorza XVI z d. 9. czerwca 1832 r. „„ detestandam illam"" w której papież wystąpił przeciwko powstaniu polskiemu w r. 1831 — wzywa do posłuszeństwa i poddania się władzom krajowym i prawom, do żywota moralnego i pobożnych ćwiczeń i zakończa temi słowy: „„W niekrwawych zapasach wprawiajmy naprzód siły nasze."" Tymczasem w oskarzeniu

ustęp ten przetłumaczono: „„W niekrwawych zapasach o niepodległość narodową wprawiajmy naprzód siły nasze““.

Lecz panowie, duchowieństwo katolickie w w. księztwie Poznańskiem świadome jest dobrze obowiązków swego powołania i nie da się zachwiać w wypełnianiu kapłańskiego urzędu przez żadne insynuacje, zkądkolwiek by takowe pochodziły.

Wedle poufnych doniesień p. Bärensprunga przynależy się główna zasługa Najprzewielebniejszemu ks. Przyłuskiemu i duchowieństwu, że idey rewolucyjne znalazły tylko daleki odgłos w ludności polskiej.

Przecież na odparcie twierdzeń oskarzenia, obrażających duchowieństwo katolickie w w. ks. Poznańskiem, nietylko posłużyć może to, co powiedziano urzędownie, ale także uwagi godnemi są w tej mierze ekspektoracje, z tego samego wyszłe policyjnego biura, jakkolwiek w innym celu. Mam na myśli listy policji poznańskiej do komitetu centralnego w Londynie. W listach tych dowodzi policja, że duchowieństwo katolickie na wskróś jest konserwatywne, że ono nie da się użyć przy politycznych przewrotach, i że dla tego należy je przy wybuchu powstania „„wyrznąć.““ Jest to wyrażenie, wyjęte z odezwy oddrukowanej z polecenia policji w Poznaniu.

Na stronie 21 oskarzenia wymieniono także nazwiska kilku księży katolickich, których zapozwano przed szranki król. sądów powiatowych. Ktokolwiek przecież rozważy, że liczba księży katolickich w obydwu archidiecezjach około 750 wynosi, prokuratorja zaś wszystkie oskarzenia przeciw duchownym w w. ks. Poznańskiem, zaszłe od 1858 aż do 1863 roku zestawiła: temu wpaść musi w oczy natychmiast, że przy tak ścisłem i surowem bez wątpienia baczeniu na duchowieństwo, tylko kilku kapłanom katolickim w przeciągu lat 6 zdołano zarzucić przekroczenie rozporządzeń rządowych. A jakież to były owe przekroczenia?

Nasamprzód przywodzi oskarzenie, iż odprawiano nabożeństwa żałobne za ofiary, poległe na ulicach Warszawy d. 27. lutego 1861 roku. Przecież święty kościoł rzymsko-katolicki naucza, aby się modlić za umarłych, a zwłaszcza za tych, którzy zeszli z tego świata śmiercią nagłą i niespodziewaną. By więc nabożeństwa te nacechować jako rewolucyjne, twierdzi oskarzenie, że z 5 poległych na ulicach Warszawy, jeden tylko był wyznania katolickiego. Jest to fałszem. Niech tu posłuży jako dowód świadectwo przełożonego kościoła św. Krzyża w Warszawie, że z 5 ofiar, zamordowanych przez Moskwę d. 27. lutego w Warszawie, cztery były wyznania rzymsko-katolickiego, piąta zaś wyznania protestanckiego.

Dalej podnosi oskarzenie, że także rocznice dni pamiętnych wypadków dziejów rzpltej Polskiej skutkiem wzajemnej zmowy wciągnięto samowolnie do demonstracyj kościelno-politycznych, obchodząc mianowicie dzień 12. września 1861 roku jako rocznicę zwycięztwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem.

Gdzie i kiedy nastąpiła umowa ta, i kto w niej brał udział, o tem zamilcza król. prokuratorja naczelna. Przytacza przecież 2 miejsca, w których odprawiano w celu, mniemanym przez oskarzenie, uroczyste nabożeństwo, tj. w kościele farnym w Wągrówcu i w klasztorze w Woźnikach, w kościele filialnym. Obecnie istnieje w. ks. Poznańskiem 552 kościołów parafialnych i 97 kościołów filialnych. Otóż we wszystkich tych kościołach, nietylko w dwóch przytoczonych przez oskarzenie, odprawia się rok rocznie nabożeństwo dziękczynne za zwycięztwo, odniesione przez króla Jana III. nad Turkami pod Wiedniem w r. 1683. w myśl rozporządzenia papieża Innocentego XI., który na wieczną pamiątkę zwycięztwa tego naznaczył „„uroczystość Najświętszego imienia Marji Panny““ (Festum S. nominis B. Mariae Virginis) i obchodzenie uroczystości tej corocznie we wszystkich kościołach na miesiąc wrzesień w niedzielę po święcie Narodzenia N. Marji Panny nakazał.

Dzień zatem, w którym od dwóch wieków (Innocenty XI. od r. 1676—1689) rok-rocznie we wszystkich kościołach obchodzona jest uroczystość dziękczynna na pamiątkę zwycięztwa króla Sobieskiego, mieni być król. prokuratorja „„dniem, oznaczonym przez zmowę wzajemną““; zewnętrzne zaś przekroczenie niektórych przepisów policyjnych z powodu rzeczonej uroczystości przez dwóch kapłanów, usiłuje obrócić jako zarzut przeciwko całemu duchowieństwu, a nawet uroczystości samej!

Z wielkim przyciskiem podnosi król. naczelna prokuratorja doniesienie, ogłoszone w nr. 206 *Dziennika Pozn.* z dnia 7. września 1862 r., w którem zapraszani są parafianie pleszewscy do wzięcia udziału w nabożeństwie żałobnem za dusze trzech morderców warszawskich: Jaroszyńskiego, Rzońcy i Rylla. Doniesienie to przecież wyszło od osoby prywatnej, a zapozwany sądownie proboszcz miejscowy ks. Bielawski udowodnił, że o publikacji rzeczonej nic nie wiedział.

Król. prokuratorja mocno także się gniewa, że ludzie pobożni udawali się do świątyń na nabożeństwo wieczorne, aby wymodlić tamże dla braci, uciśniętych jarzmem mongolskiej tyranii, jedynie możliwą pomoc od Boga. Cytuje przytem pieśni nabożne, śpiewane w czasie rzeczonych nabożeństw i upatruje w nich wszystkich „„ducha rewolucji, nienawiści i zemsty przeciwko rządom obcym.““ Jestto także nietylko przesadą, ale nawet fałszem.

Zmuszony tu jestem zauważać, że pieśń kościelna „„Boże coś Polskę““, złożona z pięciu zwrotek, już w roku 1833 otrzymała aprobatę kościoła w książce do nabożeństwa „„z polecenia śp. ks. Dunina““ wydanej w Poznaniu u Stefańskiego w r. 1850; władze zaś cywilne pieśni tej już w roku 1828 przez cenzora Czwalinę udzieliły „„imprimatur““ i pozwoliły ją drukować w drukarni Rejznera w Poznaniu.

Procesje kościelne także nastręczają król. prokuratorji nowy dowód „„ruchu narodowo-rewolucyjnego,““ przyczem zarzuca oskarzenie duchowieństwu, iż takowe procesje odprowadzało i przyjmowało „„w ornacie kapłańskim,““ a wszakże rituale sacramentorum wyraźnie to przepisuje.

Oskarzenie powiada dalej, że obecnie nadawano N. M. Pannie z widocznem upodobaniem miano: „Królowej Polskiej.“

Znanem jest powszechnie w historji, że już w r. 1656 (dnia 1. kwietnia) król polski Jan Kazimierz w przytomności nuncjusza papiezkiego Piotra Vidoni, senatorów i niezliczonych tłumów ludu, w katedrze lwowskiej wypełniając uroczystą przysięgę, mianował N. Marję Pannę z wdzięczności za odniesione za Jej przyczyną zwycięztwo nad Szwedami: „„królową korony Polskiej.““

„Od wieków nosili Polacy na piersiach medaliki z wizerunkiem N. M. Panny Częstochowskiej, jako szczególnej orędowniczki; — każdemu młodzieńcowi, udającemu się na wojnę zawieszała matka obrazek ten, na blasze srebrnej lub metalowej odbity, na piersiach i po dziś dzień każdy niemal Polak nosi podobny medalik. Gdy przecież hr. Działyński jako Polak i katolik również medalik taki posiadał i w nocy położył go „„na krześle, stojącem obok łóżka,““ policja zaś przy rewizji dnia 28. kwietnia r. z. w pałacu hrabiego odbytej, medalik ten jako corpus delicti zabrała: otóż oskarzenie korzysta z tego, aby próżną gadaninę pospólstwa podnieść do znaczenia prawdopodobieństwa, iż w pałacu Działyńskich odbierano od ochotników przysięgę na obraz Matki Boskiej, ku czemu służyć musiał znaleziony przez policję medalik!

Co się tyczy pobożnej pielgrzymki do miasteczka Lędu w królestwie Polskiem, prawa kościelne pozwalają na urządzenie takowych procesyj w każdym czasie z ważnych i publicznych pobudek. Tę pielgrzymkę inkryminowano następującemi słowy: „„Aby błagać Wszechmocnego o jak najprędsze połączenie naszego rozćwiertowanego narodu.““ — Jakto? więc król. pruska naczelna prokuratorja zabrania modlitwy o połączenie ojczyzny? — A przecież król. pruski naczelny prezes w. księztwa Poznańskiego już dnia 16. września 1815. r. oświadczył publicznie, że węzeł rodzinny ma istnieć nadal w podzielonym narodzie; — w najnowszym zaś czasie gdy Polska stała się widownią okropnej walki i strasznego krwi przelewu, podniósł głos apostolski naczelnik kościoła katolickiego Pius IX. i zawezwał wszystkie ludy katolickie całego świata do modłów za nieszczęśliwą Polską, udzielając modlącym się w tej myśli swe apostolskie błogosławieństwo.

Zaiste, zadziwiającem jest jak do wszystkich tych zarzutów jeszcze dołączyć może król. naczelna prokuratorja te słowa: „„Nawet najgrubsze i najgburowatsze obrazy majestatu królewskiego nie zbywają w szeregu klerykalnych przestępstw.““ — Jakżeż przecież może król. naczelna prokuratorja przestępstwo dwóch duchownych, ukaranych odpowiednio, położyć na karb całego duchowieństwa, przestępstwo, które każdy rozsądny i obyczajny człowiek potępić musi?

Przystępuję wreszcie do najstraszniejszego zarzutu, jaki uczyniono duchowieństwu katolickiemu. Oskarzenie twierdzi, że nadużyto konfesjonałów, aby podniecać do powstania. Jest to zarzut straszliwy, zbrodnia najcięższa, jaką kapłan katolicki popełnić może. Jest to zupełną niedorzecznością, jeśli kto twierdzi, że rozgrzeszenie udzielane bywa za grzechy, mogące być popełnione w przyszłości; jest to niemożliwe i byłoby to tem samem, co wydanie przez sędziego wyroku przed spełnieniem czynu.

Lud polski w w. księztwie Poznańskiem, o którym tu tylko naturalnie może być mowa, wie tak dobrze jak każdy inny lud katolicki na świecie, że nikomu pod żadnym warunkiem nie może kapłan udzielić rozgrzeszenia za grzechy, mające być popełnione dopiero w przyszłości. Zarzut, o którym dopiero wspomniałem, zaczerpnęła mojem zdaniem król. prokuratorja z artykułu, ogłoszonego w podobnym sensie w *Posener Ztg.* Przecież można się zapewne spodziewać, że król. prokuratorja nie omieszka zarzut ten sprostować urzędownie.

Zdaje mi się panowie, że zarzuty, czynione duchowieństwu katolickiemu w akcie oskarzenia, dostatecznie odparłem i sądzę, że wolno mi tu zanieść prośbę do p. zastępcy prokuratorji, aby oświadczył, iż przytoczenia w ogólnej części oskarzenia co do punktów, które rozebrałem, polegają na omyłce.“

Prokurator Mittelstäedt zastrzega sobie odpowiedź w tej mierze na dzień następny.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 5. listopada.

(B) W tej samej chwili kiedy pisma chcący się przypodobać Moskwie, rozwodziły się nad słodkim charakterem cara Aleksandra, 40.000 Czerkiesów opuszczało rodzinną ziemię. Nagle wygnani z ojczystych siedzib, szukali schronienia w Turcji.

Położenie Czerkiesów, ich walki i los ostateczny, nie są znane dziennikarzom francuzkim. Z tego co zaszło w Polsce, domyślają się tylko że coś podobnego musiało zajść na Kaukazie.

W Polsce, Moskwa dla dopięcia swoich zaborczych zamiarów, nie pozwoliła się urządzić; broniła formy republikańskiej i liberum veto. Nie mogła tym samym sposobem podbić mieszkańców Kaukazu. Musiała szukać innego pozoru.

Tu nas uderza ta uwaga, że o ile rząd moskiewski w urządzeniu administracji, finansów, sądownictwa, słowem, w stosunkach wewnętrznych nie odznacza się, o tyle znów w dyplomacji, przewyższa inne i najzręczniejsze ministerstwa. Ztąd to zapewne pochodzi, że carat ma cel wytknięty, wie czego żąda, wie do czego dąży. Pragnie aby stolica Piotra, Petersburg, stała się stolicą ziemi; pragnie jak to Iwan Groźny zapowiedział, aby jeden był pasterz i jedna owczarnia. Dlatego od wieków idzie raz sobie wytkniętą drogą. Nie potrzebując być obecnymi najskrytszym gabinetu moskiewskiego porozumieniom, jesteśmy przekonani, że jedynym jego celu jest, coraz nowe obszary zabierać a Europy nie przebudzić, postępem swoim nie przerazić. Polskę rozebrała Moskwa, aby porządek zaprowadzić. Zobaczmy co wymyśliła aby Kaukaz zagarnąć.

W wojnach z Turcją nie zawsze Moskwie uśmiechało się zwycięztwo. Dla wstrzymania krwi rozlewu, powodowana ludzkością prosiła o pokój. Dla utrzymania dobrych sąsiednich stosunków, nie wymagała żadnej ofiary. Życzyła sobie jedynie, w dodatkowym, małoznaczącym artykule, aby jej Turcja ustąpiła część Kaukazu, Małą i Wielką Kabardję.

Turcja najprzód oświadcza, że ani jedna piędź Kaukazu nigdy do niej nie należała, że bitni górale nie są jej poddani. Tem lepiej, odpowiadają pełnomocnicy Iwana, Borysa, Michała. Cóż to wam szkodzi ofiarować co nie wasze? Śmiała się Turcja i przystała. Ofiarowała Moskwie, co nigdy nie było jej własnością.

Niestety był to traktat dla Europy, dla dziennikarzy Zachodu. Na tym traktacie Moskwa ugruntowała prawa swoje. Od tego traktatu Czerkiesi, Lesgowie, mieszkańcy Wielkiej i Małej Kabardji, bitni Kaukazu górale stali się buntownikami. Moskwa zaprowadza porządek, cywilizację, otwiera Europie nowe stosunki handlowe. Z ściśniętem sercem czytaliśmy te słowa w urzędowych i półurzędowych pismach francuzkich.

Turcja daje Czerkiesom gościnny przytułek. Podług nas, płaci dług za błędy przeszłości, i dopóty się nie uiści, dopokąd biednym góralom nie odzyska ziem utraconych.

Uiściliśmy się z przyjętego obowiązku: znakomitą pracę o stowarzyszeniach rzemieślniczych przetłómaczyliśmy na język francuzki i złożyliśmy jednemu z przyjaciół, co się najwięcej we Francji przyłożył do upowszechnienia tego rodzaju zakładów. W kilku słowach streszczę poczynione przezeń uwagi.

Praktyczni francuzcy robotnicy, uradowani, że nasi rzemieślnicy dają znak życia, uważają pomysły i rady ziomka za ogólnikowe, życzyliby aby więcej były zastosowane do celów szczególnych, wydatnych. Zwracają uwagę na pierwsze potrzeby, na najgwałtowniejsze konieczności, od których przyszła pomyślność zależy a które z czasem doprowadzą do zjednoczenia pracy, talentu i kapitału. Podług nich:

1. Kamieniem węgielnem pomyślności przemysłowej a zatem bogactwa narodowego, jest moralna i umysłowa zdolność pracowników. Dla tego dążyć trzeba aby czas pracy robotnika nie przechodził godzin dziesięciu na dzień, aby przynajmniej znużonemu dzienną pracą pozostała godzina wieczorna, przeznaczona do umysłowego usposobienia.

2. Trzeba jak najspieszniej ułatwić robotnikom nabycie pierwszej elementarnej nauki czytania, pisania, rysunków, chemii praktycznej. Do tego doprowadzą szkoły wieczorne, bezpłatne.

3. Trzeba jak najprędzej, przez dobrowolny podatek pomoc uczonych, artystów, zacnych ziomkiń, zebrać potrzebny fundusz, aby zdolniejsi robotnicy mogli zwidzać Niemcy, Francję i Anglię, dla ocenienia postępu w rzemiosłach i wyrobach.

4. Trzeba uczcić w robotniku, zasłużonego obywatela: zamiast pogardy, podać mu braterską rękę, ocenić w nim żołnierza pokoju, co pracą nadaje nową wartość wyrobom, zaspakaja nasze potrzeby i wygody, przykładając się do bogactwa i pomyślności narodowej.

Podług robotników francuskich od tego potrzeba zacząć. Zapewne naprędce zebrane myśli oni sami lepiej i obszerniej wyłożą.

Z przyjemnością też się dowiadujemy, że jedno z pism emigracyjnych zwróciło także uwagę na pracę „o stowarzyszeniach rzemieślniczych“, oddając ją pod ocenienie jednego z braci, któremu tego rodzaju badania nie są obce.

To cośmy powiedzieli o napaści na powóz króla Włoch, było powtórzone w dziennikach departamentowych, między innemi w dzienniku, wychodzącym w Amiens. Ale żadne pismo paryzkie nie dało tych samych szczegółów. Być może, że wątpią o rzeczywistości, albo przez życzliwość dla Włoch nie chcą powtarzać i ogłaszać niebezpieczeństwa, jakie groziło ich królowi. Od dwóch dni nie widzieliśmy tu *Independance belge.*

Bank Francji zniżył stopę wymiany z 8% na 7%. Jeżli to postanowienie nie wpłynęło na podniesienie wartości, to przynajmniej zniżenie ich wstrzymało. Jak dalece los papierów kredytu ruchomego Hollandji wpływa na inne papiery, dość wspomnieć, że spekulujący na upadek papierów włoskich roznieśli, że kredyt ruchomy Turynu stoi w pewnych solidarnych stosunkach z amsterdamskim. Trzeba było urzędownie to odwołać, aby papiery włoskie na tej mylnej pogłosce nie ucierpiały.

Wymowny na giełdzie paryzkiej przedstawiono obraz pożyczek w rozmaitych państwach. Francja pożycza na 4 i pół od sta. Hiszpania, Austrja i Włochy na 7%. Meksyk i Turcja na 12%. Moskwa nie może dostać pieniędzy za żadną cenę.

Uważano, że car Aleksander wymówił się brakiem czasu i nie był świadkiem prawie dla niego przygotowanych obrotów eskadry francuskiej w Tulonie, i że znalazł trzy dni do polowania zaproszony przez, króla pruskiego. Ta mała na pozór okoliczność przy tonie dzienników petersburgskich pozwala przypuszczać, że porozumienia monarchów ograniczyły się na wzajemnych grzecznościach.

Król belgijski przybył do Nicei, i zabawi tam trzy dni. Niektórzy utrzymują iż po odwidzeniu małżonki cara uda się do Londynu.

W poprzednich listach starałem się przedstawić, jaka główna myśl kierowała gabinetem paryzkim w konwencji z d. 15. września i jak dalece przedstawienie pana Nigry różniło się od zapatrywania się Napoleona i jego ministra spraw zagranicznych. Dziennik urzędowy, *Monitor*, dziś przemówił i ogłosił z tego powodu przesłane dwa listy pana Drouin de Lhuys do p. barona Malaret, ministra francuskiego w Turynie. (Patrz Dodatek; p. r.)

Są tam jeszcze dwa inne artykuły mniejszej wagi.

Widoczną jest rzeczą dla nas, że ten list i te objaśnienia mają na celu zaspokoić Wiedeń i Rzym, ale nie jesteśmy pewni, czy na tem zyska co rząd Wiktora Emanuela, mający walczyć z wielkiemi trudnościami.

Izba turyńska przyjęła z oklaskami wiadomość, że król półczwarta miliona z dochodów swoich na potrzeby państwa odstępuje.

Bolonia d. 5. listopada.

(O) Niedaleko Belluny nastąpiło starcie d. 29. października, pomiędzy powstańcami weneckimi a wojskiem austrjackiem. Powstańcy stracili siedmiu zabitych i kilku rannych, z których jeden niechcąc się dać wziąć do niewoli, rzucił się ze skały. Wojsko miało stracić do 30. (Widocznie wiadomość zmyślona. Pisma wiedeńskie i weneckie bowiem nie wspomniały dotąd o żadnem zaszłem starciu; przyp. red.) We wszystkich miastach włoskich pozawiązywały się komitety, a wiele dzienników zbiera składki na korzyść rannych powstańców weneckich. *L'Unita Italiana* zaraz w pierwszych dniach zebrała do 2.000 franków, a w Genui, Turynie i Medjolanie odbywają się jeszcze posiedzenia członków komitetów. Zewsząd wołają: „Soccorso di Veneti! “Rząd nie sprzeciwia się tym objawom, lecz ze swej strony nic robić nie myśli. Znowu kilka tysięcy żołnierzy rozpuszczono do domów.

Reprezentaci wszystkich stowarzyszeń rzemieślniczych, którzy przed paroma dniami zjechali się do Neapolu, już popowracali do domów. Radzić mieli nietylko nad sprawami własnemi, lecz zarazem mieli wypowiedzieć zdanie swe o konwencji. Mówili o niej wprawdzie — lecz mówili tak mało i tak słabo, że słowa ich najmniejszego nie zrobiły wrażenia. Dziwni ci Włosi! Gorącem sercem południowych mieszkańców przyjmą wszystkie wrażenia — lecz ogień ten gaśnie prędko, i często nawet śladu nie pozostawia po sobie. Konwencja oburzyła ich, rozdrażniła dumę narodową — oni byli w pierwszej chwili zdolni nawet do rewolucji. Lecz to trwało bardzo krótko. Na krzyczeniu dziennikarskiem skończyła się walka — a dziś nie myślą już prawie o konwencji. Teraz zwrócili się oczyma ku Wenecji, lecz i to przepali się prędko.

We czwartek zebrał się znów parlament. Chcieli byście wiedzieć o czem radzono? O niczem. — Nowych kilka projektów przedłożyli ministrowie — a pomiędzy niemi ten, że miasto Turyn w razie przeniesienia stolicy, otrzyma wynagrodzenia rocznie 1.600.000 franków. W pierwszej mej korespondencji donosiłem wam, że Turyn jedynie z pobudek materjalnych wywołał zaburzenia. Sprawdziło się. Rząd zna Piemontczyków, on im płaci przeto za przeniesienie stolicy i za krew, przelaną na placu zamkowym.

Wiedeń 8. listopada.

(P) Donosząc przed kilku dniami o bawieniu tutaj młodego pana Budberga, podaliśmy zarazem odnoszącą się do tego faktu pogłoskę, jakoby rzeczony dyplomata moskiewski zjechał do Wiednia w tym celu, aby wpływać na nowego ministra spraw zagranicznych w duchu gabinetu petersburgskiego. Że pogłoska ta nie była całkiem bezzasadną, że dyplomacja moskiewska istotnie używać musi wszelkich sposobów dla przyciągnienia Austrji na swą stronę i oddalenia jej od Francji, można wnosić to ze samych pism moskiewskich.

Widocznie urzędowe koła w Petersburgu zaalarmowane zostały konwencją francusko-włoską. Przeczuwają, że dawny sprzymierzeniec Moskwy uwalniając się coraz więcej od jej polityki, w celu zbliżenia się do Zachodu, będzie z Anglią i Francją połączony trwałem przymierzem w chwili, kiedy groźna kwestja wschodnia zażąda od Europy swego załatwienia. Z tej to przyczyny *Gazeta Moskiewska*, dzieląc przestrach swego rządu, chce także przestraszyć Austrję i odstraszyć ją od przymierza zachodniego: usiłuje bowiem dowieść, iż przeniesienie stolicy włoskiej do Florencji, jest bezpośrednim zamachem na Austrję. Aby zaś w tej żywotnej dla monarchii austrjackiej kwestji wykazać wspólność interesów gabinetu wiedeńskiego z petersburgskim, inspirowany organ moskiewski dowodzi dalej, że konwencja z 15. września jest przygotowawczym krokiem do koalicji przeciw Moskwie. O czem więc nie wspomina ani jednem słowem sama konwencja i żadna z odnoszących się do niej depesz, czego nie mogą dopatrzeć w konwencji najdowolniejsze jej interpretacje dzienników najrozmaitszych odcieni, to odsłania się *Gazecie Moskiewskiej!*

Jak zrzekliśmy z początku, dziwaczny ten pomysł *Gazety Mosk.* można sobie wytłumaczyć

tylko zawiścią, jaka trapi gabinet petersburgski z powodu roztropnej i pojednawczej postawy Austrji wobec nowego stadjum kwestji włoskiej.

Kronika.

Zapis śp. Pelagii Russanowskiej. Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne zeszłoroczną wiadomość o zapisie śp. Pelagii Russanowskiej, przeznaczonym na założenie domu inwalidów polskich. Jak donoszą teraz, sąd krajowy krakowski przeznaczył zapis ten c. k. inwalidom we Lwowie. Ponieważ spadkobiercy i egzekutorowie nie mieli udziału w tem przysądzeniu zapisu, więc sprawa da może powód do prawnych wywodów.

Przez Odolanów w Poznańskiem przejeżdżał w tych dniach znany warszawski pastor **Otto**, redaktor *Zwiastuna ewangielicznego*, który objeżdża gminy protestanckie polskie w państwie pruskiem i austrjackiem, celem przekonania się o ich stanie.

Fran Iszek Schuselka, znany publicysta austrjacki, który skutkiem wyroku sądowego za przestępstwo prasowe powtórnie złożyć musiał swój mandat do rakuskiego sejmu, zamyśla, jak się dowiadują *Nar. Listy*, opuścić na zawsze Austrję i przenieść się wraz z synem do Hamburga.

Wyduszenie 50 sztuk owiec przez wilki, o których donieśliśmy przed kilku dniami, zdarzyło się w Woronowie, pow. tyśmienickim, obw. stanisławowskim.

„Braterstwo." Jak widzimy z ogłoszonego prospektu, ma wychodzić od połowy niniejszego listopada zeszytami miesięcznemi, około 4 arkusy druku zawierającemi, nowe pismo polskie, przeznaczone dla ludu, pod napisem *Braterstwo*. Redakcja o swem piśmie tak się między innemi wyraża:

„*Braterstwo*. Pismo to aby było zrozumiane przez lud, nie zrzekając się wysokości idei, musi być pod względem stylu prostem i jasnem, otwartem i szczerem. W niem pominiemy wszelkie doktryny, a rozwijać będziemy to, co ludowa tradycja przechowała, co wiara jego uświęciła i co wiekowy rozum gromadzki osądził. Pomijemy zarazem wszelkie kwestje polityczne europejskie, podając tylko ważniejsze fakta spełnione. Będziemy zamieszczać: życiorysy znakomitych ludzi, osobliwie tych między nimi, których pamięć przechowaną została w podaniu ludowem; rozprawy w różnych kwestjach, powieści i opowiadania na tle historycznem i obyczajowem; poezje; przeglądy z ostatnich czasów i różności. Odwołujemy się w tym względzie do wszystkich pracowników na niwie literackiej, aby nas swoją pracą wesprzeć raczyli. Prosimy wszystkich rodaków o nadsyłanie materjałów do życiorysów ludzi, któży na niskiem stanowisku okazali wyższe cnoty patrjotyczne, prosimy i o materjały do opisania drobnych a zasługujących na uwagę wydarzeń. Mamy zamiar wydawać *Braterstwo* zeszytami miesięcznemi, około 4 arkuszy druku składać mającemi. Jeśli zaś ogół przyjdzie nam z czynną pomocą, moglibyśmy to pismo w większej objętości, a nawet częściej wydawać."

Zęby pradziadka. Zagraniczne pisma opowiadają, że pewien Francuz, któremu do mężkiej urody nie zbywało na niczem, oprócz na zdrowych zębach, zwidzając w grobowcu zwłoki swych antenatów, zrobił spostrzeżenie, że trup jego pradziadka miał przepyszne, białe jak kość słoniowa zęby. Próżny Francuz wpadł zaraz na koncept przyswojenia sobie tych pięknych zębów. Przywołany dentysta powyjmywał nieboszczykowi zęby i wstawił je potem prawnukowi. Odtąd Francuz ten chlubi się najpiękniejszemi zębami, które uważa za najcenniejszy spadek po pradziadku, a któremi już niejedno miał podbić serce. Tak przynajmniej opowiadają dzienniki, które niedawno doniosły także, że europejscy spekulanci wyrywają w południowej Afryce krajowcom w zamian za szklanne błyskotki ich piękne zęby, i całemi transportami przedają ten nowy artykuł handlowy do stolic europejskich, gdzie go damy i panowie skwapliwie rozchwytują.

Dzwonka, pisma dla ludu, wyszedł numer 14. i zawiera: 1) „Poczciwa praca ludzi wzbogaca" przez księdza J. M. 2) „Śpiewka" przez Józefa z Woli. 3) „Dowcipny żyd," ucieszna historja przez Józefa z Przedmieścia. 4) Różności.

(K) **Teatr**. Przedstawiona wczoraj pięcioaktowa komedja Gutzkowa, ***Wzór do świętoszka***, należy do najlepszych niemieckich, a niektórzy krytycy uważają ją za najlepszą. Dla aktora przedstawia w tej komedji rola Moliera, a mianowicie rola Lamoignona bardzo wdzięczne pole do popisu w wyższem tego słowa znaczeniu. Charakterystyczna ta rola ostatnia nie mogła się dzisiaj dostać w ręce właściwsze jak pana Jana Królikowskiego. Zakreślił on ją sobie po mistrzowsku, ale widoczne znużenie fizyczne, bardzo naturalne po tylu następujących po sobie bez przerwy przedstawieniach ról, nietylko artyzmu, ale i ogromnej siły wymagających — krępowało go, że nie mógł gry swojej stopniować bardzo wyraziście w miarę postępu intrygi. Dopiero w ostatnich scenach podniósł się do całej wysokości swego talentu Publiczność okazała się bardzo niewdzięczną: ta publiczność, która obsypywała artystę grzmotami oklasków w rolach poprzednich, wczoraj przy grze, więcej jeszcze mistrzowskiej, nawet po scenach ostatnich, ledwie zdobyła się na żywsze oklaski.

Dla czego? bo na naszej publiczności czynią większe wrażenie ruchy i mimika, a gdzie rola zdumiewającej mimiki i ruchów wcale nie wymaga, tam istotę głębszą gry mistrzowskiej uchwycić jej trudno. Znawstwo sztuki wymaga studjów i zastanawiania się głębszego. A to jest tylko udziałem pojedynczych a nie ogółu.

Gra p. Karola Królikowskiego, w roli drugiej, Moliera, była pełna życia i zapału: deklamacja szła mu że tak powiemy, z głębi serca — i rola jego górowała w ogóle w komedji. Pani Nowakowska i panna Wenclówna, pp. Wilkoszewski (Ludwik XIV.), Linkowski (Mathieu), Nowakowski (Lefevre) i Kaliciński (Chapelle) wypełnili wybornie swoje drugorzędne role.

Zdałoby się, manuskrypt tej komedji, która przecież zawsze należeć będzie do ozdób repertuarza, dać do przejrzenia znawcy, aby oczyścił go z mnóstwa usterek przeciw językowi. W kilku miejscach widać, że tłómacz nawet języka oryginału nie rozumiał.

Ostatnie wiadomości.

Berlin 8. listopada. Wiadomość, że książę Gorczakow proponował Prusom podczas swego ostatniego pobytu w Berlinie pośrednictwo Moskwy w sprawach europejskich, usiłują tu przedstawić jako fałszywą i zaprzeczają zarazem, jakoby Gorczakow żądał od Prus gwarancji Wenecji.

Berlin d. 8. listopada. W bundestagu uczynią po ratyfikacji traktatu pokojowego Austrja i Prusy wniosek względem egzekucji holsztyńskiej. Wczoraj przyjmował Bismark deputację z Lauenburgu.

Bruksela d. 8. listopada. Z Paryża donoszą: Lamarmora uwiadomił rząd francuski, że przez ogłoszenia w *Monitorze* pogorszyło się bardzo usposobienie większości parlamentu. Pogłoska o zajęciu miejsca Drouina przez księcia Grammont, jest bezzasadną. Monsignior Chigi wyraził panu Drouinowi zadowolenie papieża z ogłoszeń *Monitora*.

Paryż d. 8. listopada. Depeszę Lamarmory z d. 6. bm. wręczył dziś Nigra Drouinowi.—Mówią, że Francja domaga się w nocie od mocarstw rozstrzygnięcia szlezwicko-holsztyńskiej kwestji dynastycznej przez głosowanie ludności.

Kwestja włoska zajmuje ciągle pierwsze miejsce między sprawami europejskiemi. O posiedzeniu parlamentu z dnia 8. b. m. nie mamy wiadomości, prócz telegramu, donoszącego o oświadczeniu jenerała Lamarmory, w którem minister motywuje depeszę, wysłaną przezeń w skutek ogłoszeń w *Monitorze* do pana Drouin de Lhuys.

W szeregu depesz o konwencji francuzko-włoskiej, ta świeżo przybyła depesza robi zaszczyt włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych, jenerałowi Lamarmora. Pismo to z d. 6. b. m., adresowane jest do p. Nigry, posła włoskiego w Paryżu, a treść jego następująca: „Ogłoszenie depeszy pana Drouin de Lhuys z d. 30. paźdz. zmusza do otwartych oświadczeń. Teraźniejsze ministerstwo włoskie przyjęło konwencję, ponieważ tekst jej jest jasny, ściśle określony i niedwuznaczny; wykona ono ją sumiennie i zupełnie, odsuwając od siebie nawet myśl dróg skrytych (do zabrania Rzymu), a pokładając wszelką wiarę w działalności cywilizacji i postępu. Każdy z obu rządów może mieć swoje zdanie o konsekwencjach tej działalności, ale nie może to być przedmiotem praktycznej dyskusji, skoro Włochy ręczą, że urzeczywistnienie ich pretensyj nie spełni się drogą naruszenia konwencji. Dążności narodowe stoją poza kwestją ścisłego wykonania konwencji i tworzą pole, na którem rząd stawiać się nie może. Dążności narodu są rzeczą sumienia narodowego i nie mogą być przedmiotem dyskusji międzynarodowej. Pojednanie Włoch z papieztwem jest ciągle zamiarem rządu. Konwencja pomoże nam czekać. Ponieważ p. Drouin de Lhuys wspomniał o ewentualności wybuchu samej przez się rewolucji w Rzymie, przeto Italia —podobnie jak i Francja—zastrzega sobie swobodę działania na ten wypadek. Tak zapatrując się na rzeczy, rząd włoski staje przed parlamentem. Konwencja otwiera dla obu rządów drogę, dokładnie wytyczoną, przyczem rząd króla włoskiego sądzi, iż może liczyć na pomoc reprezentacji narodu, aby współzawodniczyć z Francją w lojalności."

Nota Lamarmory z dnia 6. bm., zwiastująca niejako emancypację Włoch od wpływów francuskich, sprawi we Włoszech najpomyślniejsze wrażenie. *France* i jej stronnictwo będą się srodze gniewać, a pan Drouin de Lhuys będzie pisał ogniste noty, dopóki nie wypisze się z ministerstwa. Niepodobna uwierzyć, aby Napoleon III. nie przewidział był zupełnie wniosków, jakie wyprowadzać będą z konwencji włoscy mężowie stanu. Z wpływu, jaki nota Lamarmory wywrze na rozwój wypadków, wnosić jeszcze nie można na ich koniec. Dlatego też świat polityczny z wielkiem wytężeniem oczekuje wiadomości z Paryża.

Monitor zamieszcza w swej urzędowej części dekret cesarski, mocą którego na wniosek ministra cesarskiego domu i sztuk pięknych złożoną została komisja, która zajmie się wspólnym programem wszystkich wielkich robót, które mają być podjęte w Paryżu na rachunek państwa. Komisja ta składa się z marsz. Vaillant, ministra cesarskiego domu i sztuk pięknych, jako prezydenta, i z panów barona Haussmanna, prefekta sekwańskiego departamentu, wiceprezydentów rady stanu: panów Forcade la Roquette i Chaix d' Est-Ange, z radców stanu Lenormant, Chamblain, Haudry de Janory, de Bourreville, Genteur, Gautier, jenerała vicomte Dejean i w końcu z pp. Delarbre, de Cardaillac, Dulean, br. Cardou, de Sandrans i de Franqueville. Rewizja praw lichwiarskich przedłożoną została obradom rady stanu. Większość Izby handlowej, zawezwanej w tej sprawie do wyrzeczenia swego zdania, oświadczyła się za zasadą absolutnej wolności co do wysokości procentów. Twierdzą, że projekt ten ustawy przedłożonym zostanie ciału prawodawczemu zaraz po jego zwołaniu.

Z powiatu łęczyckiego (w Kongresówce) donosi *Posener Ztg.* znowu o „nieprzyjemnych zajściach pomiędzy włościanami a komisjami, regulującemi ich stosunki."

D. 4. b. m. wieczorem powstało w Warszawie w pobliżu poczty zbiegowisko, które jednak, jak twierdzi powyższy korespondent, było bez dalszego znaczenia i zostało bezzwłocznie rozproszone. Jakiś przyjezdny, idący bez latarki, oparł się patrolowi, który go chciał prowadzić na strażnicę, i to było powodem do zbiegowiska wielu młodzieży.

Donieśliśmy już o bombie, rzuconej w Wenecji dnia 28. z. m. przez szklanny dach pawilonu, w którym odbywał się bankiet oficerów. Bomba ta składa się podług zeznania znawców z cynku i ołowiu i napełnioną była zagranicznym, prawdopodobnie szwajcarskim prochem. Dnia 3. b. m. wieczorem eksplodowała znowu petarda, rzucona ze dworu pod ścianę pałacu Foscari, obróconego dziś na koszary. Czerepy z cynku i ołowiu znaleziono na ziemi. W nocy z 3. na 4. b. m. eksplodowały w Weronie trzy wielkie petardy, jedna z ołowiu, dwie z żelaznego drutu. Rzucono także dwie inne petardy z kapzlami Orsiniego, ale te nie eksplodowały.

W jednej z korespondencyj wiedeńskich w *Independance* czytamy: „Austrjaccy ministrowie zajęci są bardzo redakcją mowy tronowej, a w przyszłą sobotę przedłoży minister stanu jej projekt w radzie ministrów. Jeżeli jestem dobrze poinformowanym, to nowy minister, hr. Mensdorff-Pouilly użył podobno pierwszej sposobności, aby wyjaśnić swym kolegom swe zapatrywanie się na prusko-austrjackie stosunki. Hr. Mensdorff chciałby, aby w mowie tronowej znajdował się ustęp, dotyczący kwestji handlowej i określający w ten sposób obecne stosunki między Wiedniem a Berlinem, iż zapomocą nowej liberalnej taryfy cłowej węzły, łączące Austrję z Prusami, bardziejby się wzmocniły."

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin 9. listopada. Ministerjalna *Provinzional-Corresp.* rozbierając stosunek Austrji do Prus, pisze: Między Austrją a Prusami panuje ten sam przyjacielski, pełen zaufania stosunek, jak poprzód, i nie zwichnęło się bynajmniej nic co do woli obustronnej i możebności dalszego, serdecznego przymierza.

Kopenhaga 9. listopada. Po trzechgodzinnej rozprawie przyjęto w folkstingu wniosek do zawarcia traktatu pokojowego z dnia 30. października 75 głosami przeciw 2. Teraz sprawa ta pójdzie jeszcze do landstingu (wyższej Izby), gdzie przyjęcie jest niewątpliwe.

Turyn 9. listopada. Rozprawy nad konwencją toczą się dalej. Visconti-Venosta (poprzedni minister spraw zagranicznych) rzekł: „Interesem jest Włoch, aby okupacja Rzymu ustała. Spodziewać się należy powolności papieża, gdy Rzymianie domagać się będą zaspokojenia potrzeb narodowych. Francja ani nie podawała, ani nie narzucała nam projektu przeniesienia stolicy. Przeniesienie to potrzebne nam jest dla wywierania presji na Rzym i przez wzgląd na Włochy południowe. Główną korzyścią konwencji jest, iż wyklucza gwarancję zbiorową katolickich mocarstw dla papieża."

Część urzędowa.

— Gmina Wolica w obwodzie złoczowskim, obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, w przeciągu półtora roku wystawić na gruncie gminnym, ofiarowanym na cele szkolne, rozległości 216 sążni kwadratowych, którego ogrodzenie przyjęła na siebie gmina, budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela, i utrzymywać go zawsze w dobrym stanie, sprawić i dokupować porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, dostarczać na opał szkoły rocznie 15 fur drzewa, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma pełnić oraz służbę diaka z pobieraniem połączonych z tą służbą dochodów, płacić rocznie 55 zlr. w. a. gotówką, dodając mu do tego 5 mierzyc żyta i 10 mierzyc kartofli w naturze.

Na polepszenie tej dotacji zapewnił gr. kat. kapelan miejscowy ks. Mikołaj Bazylewicz na czas swego teraźniejszego urzędowania kapłańskiego rocznie 4 mierzyce kartofli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Obwieszczenie bankowe.** Gazeta Wiedeńska ogłasza następujące obwieszczenie banku wiedeńskiego z d. 1. b. m.: „Osoby posiadające lub przechowujące banknoty, które opiewają na monetę konwencyjną, uprasza się tem usilniej, ażeby dla wymiany ich udały się spiesznie do dyrekcji banku narodowego w Wiedniu, ponieważ ze względu na wydane już prawne obwieszczenia nie będzie bank, zacząwszy od 1. stycznia 1867, więcej obowiązanym wypłacać lub mieniać opiewające na monetę konwencyjną banknoty."

— **Sprawa taniego mięsa** dla Lwowa, ma przyjść, jak słyszymy, na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej. Dobrzeby było, żeby nie zeszła z niego w ostatniej chwili, jakto już kilkakrotnie miało się stać, nawet wtenczas, gdy była pierwszą na porządku dziennym.

— **Bankructwa.** W Wiedniu d. 7. bm. zastanowiła wypłatę firma Julius i Ludwig Lederer, wielki handel towarów łokciowych. Z Tryestu zaś donoszą o fałszerstwie wekslów na 180.000 zlr. przez jakiegoś z tamtejszych **sensalów handlowych**.

— **Lwów** 8. listopada. (Targ na woły). Na naszym wczorajszym targu było 262 sztuk wołów, a mianowicie z Chodorowa 37 szt., z Rozdołu 3 stada po 49, 8, 21 i 9 szt., z Sokołowa 34 szt., z Bóbrki 2 stada każde po 26 szt., ze Lwowa 43 szt., z Jamielnicza 17 szt.; i płacono za wołu ważącego 300 ft. mięsa i 36 ft. łoju 49 zł., a za wołu ważącego 350 ft. mięsa i 70 ft. łoju 75 zł.

— **Kraków** 8. listopada. Wczoraj znaczne już partje zboża zwieziono z królestwa Polskiego na granicę. Ceny pozostały niezmienione, i łatwo żyto odchodziło podług ostatnich cen targowych, a pszenica słabo się trzymała i zaledwo dociągnęła do cen dawnych. Jęczmień sprowadzony w pięknym ziarnie, płacony był po 17 do 18 złp. Również na te ceny kupowano go na dostawy późniejsze. W ogóle gatunki średnie i poślednie odchodziły po 14, 15 do 16 złp. Na targu dzisiejszym w Krakowie, wprawdzie mało poszukiwano zboża do Prus, a w początku targu mniemano, że pszenica spadnie, wszelako tutejsi młynarze rzucili się do zakupna i dla tego pszenica na transito utrzymała się bez zmiany. Około 500 lub 600 korcy sprzedano do Prus na transito w cenie po 30½, 31 do 32 złp. Żyto poszukiwane również do Prus, płacono po 20, 20½ złp. Pszenicy oclonej z Królestwa kupiono około 500 lub 600 korcy do Krzeszowic i Podgórza, płacąc ją po 7.60, 7.75 za 172 ft. w. z odstawą w Krakowie, zaś do Krzeszowic o 25 cnt. więcej. Żyto w miejscu chętnie kupowane po cenach notowanych. W ogóle oczekują spadku cen, jeśli dostawy się zwiększą.

— **Wadowice** 29. października. (Ceny targowe.) Mierzyca pszenicy 3.12½, żyta 2.65, jęczmień 2.6, owies 1.22, ziemniaki 1 zlr., sąg drzewa twardego 6 zl.r, miękkiego 4 zlr.

— **Gorlice 1.** listopada. (Ceny targowe.) Mierzyca pszenicy 3 zlr., żyta 2 zlr., jęczmienia 1.70, owies 1.15, proso 2 zlr., ziemniaki 1 zlr., sąg drzewa twardego 7.50, miękkiego 5.50, cetnar siana 1.15, słomy 75 c.

— **Dębica** 31. października. (Ceny targowe.) Mierzyca pszenicy 3 zlr., żyta 1 95, jęczmienia 1.75, owsa 80 cnt., ziemniaków 80 cnt., sąg drzewa twardego 7 zlr., miękkiego 5 zlr., cetnar siana 1 zlr., słomy 50 cnt.

— **Wiedeń**. (Bydło rzeźne.) Na targ d. 7. b. m. przypędzono 1358 sztuk wołów z Węgier, 968 sztuk z Galicji i 363 z prowincyj niemieckich. Rzeźnicy wiedeńscy zakupili 1600 sztuk, z prowincji 664 szt., a po za targowicą kupiono 19 sztuk; 426 sztuk pozostało niesprzedanych. Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 520—650 funtów. Cena jednej sztuki 118—175 zlr. Za cetnar wypadało 23—26 50.

— **Wiedeń** 6. listopada. (Sprawozdanie tygodniowe). Ruch handlowy na naszej targowicy jest ciągle ograniczony co do płodów surowych. Upadłości i moratorja, zaszłe w ciągu tygodnia nietylko tutaj, ale i w Pradze, w Gracu, tudzież za granicą, świadczą jasno o położeniu interesów. Na **wełnę** główny targ w tej chwili jest na jarmarku peszteńskim. Tutaj sprzedaż w ośmiu dniach ostatnich była całkiem nieznaczna. Ceny bez odmiany. Jak słychać, temi dniami koleją zachodnią idą znaczne transporta żywych owiec z Węgier do Francji. **Okowita** 30—33 gradusowa. Obrót jej ogranicza się jedynie na słabą konsumcję miejscową. Ceny poszły znowu cokolwiek w dół. Z ręki kartoflanka i żytniówka 43¼—43½, melasa 43—43½, spirytus rektyfikowany 35-gradusowy 48½ za gradus w wiadrze transito bez beczki. O umowach na dostawę późniejszą nie słyszałem nic. **Rzepak** w słabym pokupie i nieco po zniżonych cenach, 5.50—6 zlr, za mierzycę niższo-austr. Gatunki przednie cokolwiek wyżej. **Olej rzepakowy** podwójnie czyszczony także zaczyna spadać; za netto cetnar en detail 29 50—30 zlr. transito bez beczki, en gros 29 zlr. Na dostawę w styczniu i marcu zamówiono parę partji po 28 zlr. wraz z beczką. **Olej lniany** 29.50—29.75 ct. **Olej terpentynowy** z Galicji i z za kordonu sprzedaje się o 1 zlr. taniej na cetnarze: 20—22 zlr. **Smalec** do potraw odchodzi en gros z łatwością po cenach zeszłotygodniowych, loco miasto 39—40 zlr. netto cetnar. **Słonina** wędzona loco miasto 40—41 zlr. cetnar. **Łój** topiony 27 75—28 zlr. ctr., chociaż polepszenia w handlu nie widać. Łój surowy 18.50—19 zlr. ctr. wraz z odwózką. **Skóra** wyprawna nie zmieniła cen, choć uskarzają się na brak odbytu; funtowa prima 81—83, terca wiedenska 77—79 zlr. ctr. **Skóry** surowe, wołowe, mokre z rogami galicyjskie podały się cokolwiek w cenie, 16—17 ct. ft. Suche bez odmiany, wołowe 47—49 zlr. ctr. **Skórki** surowe zajęcze tegoroczne świeżego bicia podług jakości 29—30—35 zlr. za sto; owcze: 3.25—3.75 za parę; cielęce z główkami galicyjskie 83—85 zlr. ctr., szląskie 85—87 zlr., morawskie 91—93 zlr., węgierskie 94—96 zlr. ctr. **Nasienie koniczyny** przychodzi na targowicę w bardzo małych ilościach; czerwone zeszłoroczne 29.30, lucerna francuzka 45—46 zlr., włoska 31—32 zlr., węgierska 33—34 zlr. ctr. Z Hamburga i z Wrocławia donoszą o spadku cen.

Przyjechali d. 8. listopada.

Pp. Hr. Mier F. z Radziechowa, Hr. Baworowski W. z Strusowa, hr. Dzieduszycki K. z Niesłuchowa, Radziejowski E. z Dłukowiec, Grocholski K. z Rożysk, Rubczyński A. z Stanina, Agopsowicz K. z Grocholec.

Wyjechali d. 8. listopada.

Pp. Hr. Stecki H. na Wołyń, Bocheński A. do Otyniowiec, Młodzianowski K. do Moskwy, Dunin Kęplicz M. do Artasowe, bar. Wilczek H. do Samoklęsk, Rotarjusz J. na na Wołyń, Janicki R.

Kurs lwowski, z dnia 9. listopada.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	47	5	51
Dukat cesarski	5	50	5	55
Moskiewski półimperjał	9	49	9	61
Moskiewski rubel srebrny	1	81	1	83
Moskiewski rubel papierowy	1	46	1	48
Pruski talar kur.	1	74	1	75
Galic. listy zast. w. a.	73	80	74	37
Galic listy zast. m. k.	77	33	77	96
Galicyj. oblig. indem.	74	50	75	9
Pożyczka narodowa	80	40	81	13
Akcje kolei żel. gal.	237	—	238	63

(bez kuponów)

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 9. listopada

	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	71	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	—
Losy z r. 1860	95	10
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179	50
London 10 funt szterlingów	116	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	54
Srebro za 100 zlr. w. a.	116	25

Wiedeń 8. listopada.

	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
Metaliki na wal. a.	67	30	67	40
Pożyczka narod.	79	75	80	00
Metaliki na m. k.	72	00	72	50
Obl. ind. niż. austr.	90	00	90	50
„ „ węgiers.	75	00	75	50
„ chor. i ban.	75	00	75	50
„ „ „ galicyjsk.	74	00	75	00
„ „ „ bukowińs.	71	25	71	75
„ „ „ siedmiogr.	71	50	72	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	156	00	157	50
„ „ „ 1854	89	75	90	25
„ „ „ 1860	95	00	95	10
„ „ „ 1864	85	80	85	90
„ kredytowe	126	50	126	75
„ ks. Esterhazego	102	00	103	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Pallfy	25	50	26	0
„ ks. Klary	25	50	26	00
„ hr St. Genois	26	00	26	50
„ miasta Budy	24	50	24	70
„ ks. Windischgrätz	18	25	18	75
„ hr. Waldstein	17	50	18	05
„ hr. Keglevich	13	50	13	50
„ Rudolfa	11	00	11	70 5
Akcje banku i przem				
Banku narod. austr.	783	00	785	00
„ anglo-austr	84	00	84	50
Zakładu kredytowego	179	00	179	10
Kolei półn. Ferdynanda	192	80	192	90
„ galicyjskiej	238	70	238	85
czerniowiec. z wpł. 25%	48	00	48	50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. tr.	98	30	98	40
Frankf. n. M. 100	98	40	98	50
Hamb. 100 mark.	87	20	87	30
Londyn 100 fun.	116	60	116	45
Paryż 100 frank.	46	30	46	40
Warszawa 8. listopada.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	71	14	74
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	80	00	80	25
Akcje kol. żel. war. bydg. „	86	00	86	50
Paryż 8. listopada.				
Renta 3%	65	05	00	00
Londyn 8. listopada.				
Konsole	89	00	90	¼

L. 16308. **Obwieszczenie.**

Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że w celu wydzierżawienia miejskiego prawa propinacyjnego wyszynku piwa i wódki na miejskiem terytorjum za rogatką Stryjską położonem (stroną ową pójdzie budować się mająca droga żelazna do Czerniowiec), na czas od 23. grudnia 1864 do 31. grudnia 1867 odbędzie się dnia 17. listopada 1864 w biórze III. depart. Magistratu licytacja przez pisemne oferty, które tamże do 12tej godziny w południe przyjmowane będą, poczem otwarcie onych nastąpi. Warunki przejrzane być mogą w biórze wspomnianem.

Kwotę wywołania ustanawia się na 450 złr. a 20 % wadjum na 90 złr. w. a.

Lwów d. 5. listopada 1864. (1080 1—3)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 257. „GAZETY NARODOWEJ.”

Dokumenta o konwencji francuzko-włoskiej.

Uwaga *Monitora* przy ogłoszeniu depesz poniższych jest następująca:

„Dokumenta złożone na stół parlamentu włoskiego stały się tak w dziennikarstwie francuskiem jak i zagranicznem przedmiotem rozbiorów, które wychodzą na sfałszowanie myśli konwencji z dnia 15. września. Rząd cesarski (francuski) i króla włoskiego nową wymianą komunikacji musiały się zapewnić o jednakości swego sposobu zapatrywania się. Pisma, które niniejszem podajemy publiczności, przekonują o zupełnej lojalności objaśnień, obustronnie wyłuszczonych, jakoteż o zgodzie ztąd wynikłej.“

Monitor podaje nasamprzód notę Nigry z dnia 15. września, a potem dwie noty pana Drouin de Lhuys do br. Malaret, posła francuskiego przy dworze włoskim.

Równocześnie z ogłoszeniem poniższych dokumentów przez *Monitora*, ministerjum włoskie złożyło na stół parlamentu drugą notę Nigry z dnia 30. z. m.

Kawaler Nigra do kaw. Visconti-Venosta ministra spraw zagranicznych.

Paryż 15 września.

Panie ministrze! Mam zaszczyt przesłać W. Eks. oryginał konwencji odnoszącej się do zakończenia okupacji terytorjum papieskiego przez wojska francuzkie, podpisanej dziś o godz. 3. w ministerjum cesarskiem spraw zagranicznych, przez p. Drouyn de Lhuys, przez margrabiego Pepoli i przezemnie.

Streszczę pokrótce układy, które akt ten poprzedziły. Niedługo przed śmiercią hr. Cavoura była mowa o projekcie traktatu pomiędzy Włochami a Francją, którego treść była, że Francja odwoła swoje wojska z Rzymu, że Włochy zobowiążą się nie zaczepić obecnego terytorjum papieskiego i siłą nawet przeszkadzać wszelkiemu zewnętrznemu napadowi przeciw temu terytorjum; że rząd włoski zrzeknie się wszelkiej reklamacji przeciw organizowaniu armii papiezkiej z oznaczoną liczbą żołnierzy; armia ta może być złożoną nawet z ochotników katolickich i obcych; że Włochy oświadczą się gotowemi wejść w układy względem wzięcia na siebie stosunkowej części długu dawnych państw kościelnych.

Śmierć hr Cavoura przerwała te pierwsze układy. Ministerja które nastąpiły po tym znakomitym mężu stanu, były wszystkie dążeniami do dalszego prowadzenia układów w tym samym duchu, lecz rząd cesarski nie sądził, aby stósowna nadeszła chwila.

Ta faza układów dosyć jest znaną z ogłoszenia dokumentów urzędowych, odnoszących się do nich i z rozpraw do których dały pochóp w parlamencie włoskim i w zgromadzeniu francuskim; nie potrzebuję jej zatem wznawiać tutaj.

W dniu 9 lipca 1863 r. W. Eks. przesłałeś mi z powodu świeżych rozpraw w parlamencie depeszę, w której żądałeś, aby układy toczyły się dalej od punktu, na którym je hr. Cavour pozostawił, aby się opierały na zasadzie nieinterwencji. W. Eks. oświadczyłeś, że rząd królewski gotów jest wziąć na siebie zobowiązanie, aby żadna siła regularna lub nieregularna nie naszła terytorjum papiezkiego.

Depesza ta stanowi punkt wyjścia ostatniej fazy układów, które doszły do skutku. Udzieliłem jej w dniu 16. tego samego miesiąca panu Drouin de Lhuys.

Położenie polityczne polepszyło się, lecz nie było ono jeszcze według zdania rządu francuskiego takiem, aby czyniło możebnem dalsze prowadzenie układów. Trzeba było więc jeszcze czekać i przygotować zwolna grunt do pomyślniejszego rezultatu.

Dopiero w czerwcu r. b. p. Drouin de Lhuys odpowiedział urzędownie na wielokrotne wstawienie się moje, które mi czynić polecono. Przesłał on do br. Malaret depeszę, która W. Eks. odczytaną została.

W depeszy z dnia 17. tego samego miesiąca. W. Eks. zawiadamiając mnie o osnowie komunikacji uczynionej mu przez br. Malaret, dostrzegałeś przychylnych usposobień rządu francuskiego i przesłałeś mi projekt artykułu, odpowiedniego w treści dawnemu projektowi hr. Cavoura.

W. Eks. zawiadomiłeś mnie zarazem, że korzystając z obecności magr. Pepoli w Paryżu, prosiłeś go, aby usiłowanie swe połączył z mojemi i ustnie uzupełnił propozycje, jakie rząd królewski pragnie przedłożyć rządowi francuskiemu.

Margr. Pepoli i ja przedłożyliśmy rządowi francuskiemu projekt konwencji i wyłuszczyliśmy kilkakrotnie w pełnym rozwoju argumenta, któremi rząd królewski popiera swoje propozycje. Minister cesarski spraw zewnętrznych odpowiedział zapewniając, że rząd francuski pragnął zawsze wycofać swoje wojska ze Rzymu, lecz że nie może tego w istocie uczynić, aż wtedy, gdy rząd królewski da rękojmie, mogące zupełnie ubezpieczyć stolicę św przeciw wszelkim zamachom najścia. Trzeba było według zdania rządu francuzkiego, aby uczynioną przez rząd włoski propozycję niezaczepienia i niedania zaczepiać terytorjum papiezkiego uzupełniły jakie faktyczne rękojmie, zdolne wzbudzić w opinii katolickiej zaufanie, że zaproponowana konwencja będzie skuteczną. W rozbiorze rękojmi tego rodzaju, negocjatorowie włoscy otrzymali instrukcją formalną odrzucenia wszelkiego warunku, któryby był przeciwnym prawom narodu. Nie mogło więc być mowy ani o zrzeczeniu się dążeń narodowych, ani o zajęciu części terytorjum rzymskiego przez wojska francuskie, jako zakładu wykonania przyrzyczeń naszych. Co się nas tycze, kwestja rzymska jest kwestją moralną, którą zamierzamy rozwiązać siłami moralnemi.

Przyjmujemy przeto szczere i lojalne zobowiązanie nieużywania środków gwałtownych, któreby nie rozwiązały kwestji tego rodzaju. Lecz nie możemy zrzec się liczenia na siłę cywilizacji i postępu, aby dójść do pojednania Włoch i papieztwa, pojednania, które interwencja francuska utrudnia i oddala.

Rząd francuzki oceniając ważność tych uwag, oświadczył jednak ponownie, że niepodobna przyjąć projektu, jeżeli mu towarzyszyć nie będą jakie faktyczne rękojmie. Wtedy to margr. Pepoli, badając wewnętrzne położenie Włoch w stosunku do kwestji rzymskiej, rzekł cesarzowi, iż mu wiadomo, że niezależnie od kwestji, o której jest obecnie mowa, i z powodów politycznych, strategicznych i administracyjnych, rząd zajmuje się kwestją stósowności przeniesienia siedziby rządu z Turynu do innego miasta królestwa.

Dopóki kwestja rzymska pozostawała w perjodzie niepewności bez dążenia do załatwienia, sama ta niepewność opóźniałaby zbadanie i zgłębienie stósowności takiego środka. Lecz gdyby konwencja podpisaną była, wie on, że ministerjum uwzględniając wewnętrzne położenie polityczne stworzone traktatem, ma zamiar zaproponować to postanowienie królowi; potrzeba bowiem skuteczniejszej akcyi we wszystkich częściach królestwa i samo położenie nasze wobec Rzymu wraz z pobudkami strategicznemi popierają je.

Zdawało się cesarzowi, że powziąwszy raz tę decyzje, można dokonać zamierzonego przedmiotu, i JCMość mówiąc o projekcie przeniesienia stolicy, rzekł, że jeżeli taką jest myśl rządu królewskiego, jeżeli taką jest chęć narodu włoskiego, wiele trudności, które nas rozdzielają w tej ważnej kwestji od Rzymu, byłoby załatwionych.

Czyniłem uwagę, że przeniesienie siedziby rządu przedstawia znaczne niedogodności, iż nie jest bez niebezpieczeństwa przenosić niespodzianie punkt ciężkości rządu, wyrywać go ze środka żywiołu głównie rządowego, silnego i pewnego; że same trudności materjalne wykonania tego projektu byłyby liczne i wielkie; że w każdym razie środek ten wymagałby znacznego czasu, aby umniejszyć i mniej uczynić dotkliwem narażenie interesów miejscowych.

Dodałem, że zresztą możemy tylko wziąść *ad referendum* projekt ugody, gdyby położono za jej warunek przeniesienie siedziby rządu. Nalegaliśmy prócz tego, aby poza obrębem tego faktu, który wyłączniej winien być uważany za przedmiot porządku wewnętrznego, rząd przyjął projekt wprost i bezpośrednio.

Lecz rząd cesarski trzymał się odpowiedzi danej już margr. Pepoli i oświadczył, że w razie gdyby rząd królewski zdecydował się przenieść stolicę, nie byłoby przeszkody, aby konwencja została bezzwłocznie podpisaną.

Margr. Pepoli pojechał do Turynu i przedłożył rzecz rządowi królewskiemu.

Ażeby rząd królewski mógł powziąść decyzję, potrzeba było oznajmić termin, w którym ma ustać okupacja francuzka. Rząd cesarski oświadczył, że termin ten nie może być krótszym od dwóch lat. Usiłowania negocjatorów włoskich skrócenia tej zwłoki pozostały bez skutku.

Rząd królewski po dojrzałem zbadaniu, naradziwszy się przyjąć konwencję z warunkiem przeniesienia stolicy, polecił margr. Pepoli i mnie zawrzeć ten akt i dał nam pełnomocnictwo w tej mierze.

Margrabia Pepoli przybył do Paryża 13go b. m., 14go redakcja artykułów została postanowioną, a d. 15go konwencja została podpisaną.

Artykuł 1 został utrzymany tak, jak się znajdował w pierwszym projekcie hr. Cavoura.

Artykuł 2. zawiera zobowiązanie Francji wycofania wojsk swoich z państw papiezkich stopniowo i w miarę jak armia papiezka została uorganizowaną, lecz termin ostateczny ewakuacji oznaczony jest do lat 2.

Artykuł 3. jest taki, jaki był w projekcie hr. Cavoura, wyjąwszy że zamiast oznaczyć ilość sił, mających tworzyć armię papiezką, postanowionem jest, iż siły niepowinny stawać się narzędziem zamachu na naród włoski. Dodam prócz tego wyrazy „spokojność na granicach“, aby oznaczyć zobowiązanie rządu papieskiego przeszkadzania, aby granica jego nie stała się ochroną dla rozboju.

Artykuł 4. jest również podobny go projektu hr. Cavoura.

Co się tyczy przeniesienia stolicy, ponieważ warunek ten nie powinien, według zdania rządu królewskiego, stanowić części integralnej konwencji, zgodzono się sformułować go w protokóle osobnym, którego W. Eks. znajdujesz tu również załączony oryginał. Używając tej formy, chciano okazać, iż środek ten jest dla nas faktem głównie wewnętrznym, mogącym mieć styczność z konwencją tylko o tyle, iż nową tworzy sytuację, w której Francja widzi rękojmię dozwalającą jej odwołać swe wojska i zakład, iż Włochy zrzekaja się użycia siły dla zajęcia Rzymu.

Rozumiało się w konferencjach z pełnomocnikiem francuzkim, że konwencja nie powinna i nie może oznaczać ani mniej ani więcej, prócz tego co mówi, to jest że przez konwencję Włochy biorą na siebie zrzeczenie się wszelkiego środka siły.

Oświadczyliśmy również, że konwencja ta jest następstwem zasady nieinterwencji, tak iż przyszła polityka Włoch względem Rzymu zależeć będzie nadal na zachowaniu i strzeżeniu zachowania zasady nieinterwencji i na użyciu wszelkich środków porządku moralnego, aby dojść do pojednania pomiędzy Włochami a Papiestwem na podstawie ogłoszonej przez hr. Cavoura „*kościół wolny w wolnem państwie.*“

Tak zakończyły się owe długie i trudne układy, które nigdy nie przestawały zajmować mężów, którzy po sobie następowali w radzie królewskiej od utworzenia królestwa aż do dnia dzisiejszego.

Jeżeli zważymy obecne okoliczności polityczne, stan opinii publicznej we Francji i w Europie katolickiej, jeżeli przypomnimy sobie żywość namiętności podnieconych w świecie kwestją rzymską i trudności, jakie wyrodziła ona we Włoszech, bądźto w polityce wewnętrznej, bądź w stosunkach międzynarodowych mianowicie z Francją, jawnem jest, że rząd królewski byłby ściągnął na siebie największą odpowiedzialność wobec narodu i w obec historji, gdyby odrzucił był ugodę, której ostatecznem celem jest ustanie obcego zajęcia, a która wymaga tylko po nas zrzeczenia się środków gwałtownych, już wykluczonych przez parlament.

Przyjmij i t. d.

(podp). *Nigra.*

Depesza pana Drouin de Lhuys do barona Malaret w Turynie.

Paryż d. 30. października.

Panie baronie! Wczoraj prosiłem pana Nigrę na rozmowę do siebie, aby z nim pomówić o jego depeszy z dnia 15. września. Rozpocząłem od przeczytania mu depeszy mojej, wystosowanej do pana, *) którą musiałeś pan zapewne komunikować zarówno jenerałowi La Marmora, jakoteż panu Minghetti, i która jest prostem, zwięzłem skreśleniem rozmowy, mianej kilkoma dniami przedtem z panem Nigrą.

W obecnym stanie rzeczy gabinet turyński ma głos sam jeden. Gdy przedłożył parlamentowi swoje dokumenta dyplomatyczne, zachowaliśmy milczenie, którego powody ocenić zapewne potrafił. Nie chcieliśmy go nabawiać kłopotów ogłoszenia sprzecznej rozprawy nad znaczeniem konwencji, ani odejmować mu zasługę oświadczeń lojalnych, w których życzył sobie wziąść początek. Lecz wstrzemięźliwość i dyskrecja, jakiej trzymaliśmy się wobec publiczności, nakazywała nam koniecznie wejść w korespondencję z rządem włoskim aby nie zamilczając nic, zniweczyć wszelkie dwuznaczności, zapobiedz nieporozumieniom, i aktom z dnia 15. września nadać takie znaczenie, na które obie strony zgodziłby się mogły.

Tymczasem wszakże musiałem wyznać panu Nigrze, iż jakkolwiek nie wątpię o zupełnej szczerości jego zamiarów, ani o prawdziwości przytoczonych faktów, nie mogę przemilczeć, że dokument ten (depesza Nigry z dnia 15. września) wedle mego zdania, nie całkiem oddaje fizjonomię układów i myśl, jaką przykładamy do zobowiązań, będących rezultatem tych układów, i jaką sam rząd włoski przykładać musi do tych zobowiązań. Aby być o tem przekonanym, skonstatować potrzeba tylko wrażenie, jakie rzeczony dokument wywarł na opinii publicznej z tej i z tamtej strony Alp. Dzienniki wszelkich odcieni porobiły z niego wnioski, które się sprzeciwiają zarówno naszym, jak i zamiarom ministrów króla Wiktora Emanuela. Namiętności rozmaitych stronnictw tłumaczyły sobie tę depeszę w jednakowej myśli, czyniąc je przedmiotem gratulacji i zarzutów, o których odparciu oba rządy zarówno musiały myśleć. Skądże jednak pochodzi ten zamęt, jeżeli nie z dwuznaczności kilku wyrażeń, nie dość ściśle określonych, na których niebezpieczeństwo z powodu teraźniejszego przedtem już tak często zwracaliśmy uwagę? W słowach: prawa narodu.... dążności narodowe, chećby z największą ostrożnością przytoczone były w tekście, wyczytuje każdy, czego się obawia lub spodziewa. Wprawdzie nie jestto łatwem wyjaśnić sobie w jaki sposób królestwo włoskie mogłoby się jednego dnia znaleść w Rzymie, skoro zdaje się zrzekać prawa, pójść tam. Takie bowiem przewidywania trudno wysnuć na drodze naturalnej z konwencji, która wymaga przeniesienia stolicy królestwa do Florencji i gwarantuje posiadłości papiezkie przeciw wszelkiemu zbrojuemu atakowi. Lecz te subtelne problemata pomimo to w błąd wprowadzają umysły.

Postawienie takich problematów zawisło od pewnych wypadków, a lojalność zarówno jak i roztropność nie dozwalają szukać ich rozwiązania w czczych przypuszczeniach. Z tego powodu jestem daleki od przypisywania takiego zamiaru tak dworowi turyńskiemu, jak też i panu Nigrze. Jedynie uprzedzić muszę podsuwania podobnego zamiaru ścisłością i stanowczością oświadczeń. Tak w korespondencji mojej, jak i w rozmowach moich podnosiłem wszystkie wyjaśnienia, mogące posłużyć do usunięcia zuchwałych lub obrażających wniosków. Wyjaśnienia te streścić można w następujących punktach:

1. „Do gwałtownych środków, których się zrzekły Włochy, liczyć należy manewry rewolucyjnych ajentów na terytorjum papiezkiem, jakoteż wszelkie podżegania do powstańczych rozruchów.

2. Moralne środki, które sobie Włochy zastrzegły, zasadzają się jedynie na potędze cywilizacji i postępu.

3. Jedyne dążenia, które dwór turyński uważa za prawowite są te, które zmierzają do przejednania Włoch z papieztwem.

4. Przeniesienie stolicy jest poważną rękojmią dla Francji; nie jest ono ani środkiem tymczasowym, ani stacją w marszu do Rzymu. Cofnąć tę rękojmię, znaczyłoby zniszczyć układ.

5. Propozycje hrabiego Cavoura w r. 1861 nie zawierały takiej klauzuli względem stolicy; a oprócz tego ograniczały one armię papiezką na pewną oznaczoną liczbę i stawiły wojskom naszym 14dniowy termin do wymarszu. Nie można pominąć tej znacznej różnicy, która między temi propozycjami a konwencją wrześniową zachodzi.

6. Wypadek rewolucji, któraby w Rzymie sama z siebie wybuchła, nie jest w konwencji przewidzianym. W razie tej ewentualności zastrzega sobie Francja wolność działania.

7. Gabinet turyński zatrzyma politykę hrabiego Cavoura. A sławny ten mąż oświadczył, że Rzym może być z Włochami, jako ich stolica, połączony tylko za zgodą Francji.“

Oto są panie baronie wszystkie te punkta, które ja w moich rozmowach z panem Nigrą przechodziłem, a zdawało mi się, iż się co do nich zgadzamy. Nie żądałem aby pan Nigra wszystkie te uzupełniające wyjaśnienia wcielił był do swego sprawozdania. Również nie czyniłem mu wyrzutu, iż w swym dokumencie nie protestował przeciw użyciu środków podstępnych, ani też wspomniał o możebnym upadku panowania papiezkiego, w skutek rewolucji wewnętrznej, nie z obcej agitacji wybuchłej. Jakto korespondencja moja poświadczy, byłem zarówno z p. posłem włoskim zdania, iż są pewne przewidywane wypadki, o których godność stron umawiających się, jak i uczucie przyzwoitości nie dozwala wspominać w aktach dyplomatycznych. Nadmiar przewidywania jest w pewnych razach obrazą. Ale z drugiej strony powtórzyć muszę, że ogólnikowemi wyrazami rozbudza się nieokreślone nadzieje, i każdy wtedy widzi w tych wyrazach przedmiot swoich życzeń i wyobraża go sobie według upodobania. Czego nie powiedziano, to się przypuszcza, a stronnictwa skrajne wyczytują między wierszami depeszy tej co im namiętność podsuwa. Z tego powodu życzę sobie gorąco, aby przy rozpoczynających się obecnie rozprawach włoskiego parlamentu padło światło w tę ciemność.

(podp.) *Drouin de Lhuys.*

Depesza pana Nigry w Paryżu do włoskiego ministra spraw zagranicznych, jenerała Lamarmory w Turynie.

Paryż d. 30. października.

Panie ministrze! Według telegramu, przesłanego mi 28. b. m. przez Jego Excellencję, a uwiadamiającego mnie o uwagach, które poseł francuzki w Turynie nad moją depeszą z dnia 15. września uczynił, udałem się wczoraj do cesarskiego ministra spraw zewnętrznych i miałem z nim obszerną sprawę.

J. E. pan Drouin de Lhuys otwarcie przedemną wyznał, iż co napisałem w mojej depeszy z dnia 15. września, jest prawdziwem. Lecz dodał zarazem, iż treść mojej depeszy uzupełnić musi z francuzkiego stanowiska w kilku punktach.

Niniejszem zdaję Waszej Excellencji sprawę z uwag p. Drouin de Lhuys i z mojej odpowiedzi.

1) Cesarski minister spraw zagranicznych mniemał iż moja depesza nie dostatecznie podnosi różnicę między projektem hr. Cavoura a konwencją. Odparłem iż gdy dawniejszy projekt hr. Cavoura dosłownie umieściłem w mej depeszy różnica między obudwoma dokumentami naturalnie wypływa przy czytaniu i porównywaniu obudwóch. Oprócz tego bardzo dokładnie oznaczyłem zmiany, jakim uległ tekst pierwotny, mianowicie ową zmianę co do formacji armii papieskiej, i jeszcze ważniejszą co do przeniesienia stolicy rządu włoskiego. Dosyć wyraźnie wskazałem w mojej depeszy, iż przeniesienie stolicy uważa rząd cesarski jako conditio sine qua podpisanej konwencji.

2) P. Drouin de Lhuys jest zdania, iż mówić o usiłowaniach (aspirations), zrzekłszy się gwałtownych środków dojścia do Rzymu, znaczy to kazać wierzyć stronnictwu iż zachowano sobie drogi podziemne. Odpowiedziałem iż niema nic w mojej depeszy coby mogło dać powód do takiego tłumaczenia. Zastrzegliśmy sobie wyraźnie narodowe usiłowania, lecz zarazem wykryliśmy ściśle ich kierunek i cel. Byłbym ubliżył rządowi mojemu gdybym był choć na chwilę uznawał konieczność osobnego w tym względzie wyjaśnienia. Podziemne drogi, o których pan Drouin de Lhuys mówi, nie mają nic wspólnego z moralnemi siłami cywilizacji i postępu, do których my się odwołujemy, dążąc do pojednania Włoch z papieztwem.

3) P. Drouin de Lhuys przypomniał iż w konferencjach oświadczono tak z jednej jak z drugiej strony, iż nie potrzeba obecnie zajmować się możliwością upadku samego przez się istnienia rządu papiezkiego chociażby konwencja wykonana była rzetelnie tak ze strony Włoch jak i Francji. Ewentualność ta sprowadzi nową sytuacją, niezawisłą od konwencji i leżącą po za obliczaniami stron umawiających się. Obadwa rządy zastrzegły sobie zupełną wolność działania z jednej i z drugiej strony. Wspomniane to przez Jego Excellencję zastrzeżenie jest zupełnie uzasadnione a ja o niem w swoim czasie doniosłem rządowi królewskiemu. Nie uważałem się jednak obowiązanym w depeszy mojej, przeznaczonej do ogłoszenia, wspominać o tem zastrzeżeniu. Miałem do tego dwa powody: najpierw gdy pełnomocnicy uznali, że ewentualnością podobną bliżej zajmować się nie powinni, ja toż samo musiałem z tem w mojej depeszy uczynić. Powtóre nie mogłem się odważyć, przewidywania upadku rządu papieskiego jedynie z własnej winy i niemocy, oddać pod publiczną rozprawę. Wprawdzie ewentualność ta jest możliwą, lecz musząc wszystkie przyszłe możliwości mieć na oku, wolimy myśli nasze dłużej zatrzymać nad możliwością porozumienia się papiestwa z Włochami. — Muszę przecież dodać iż p. Drouin de Lhuys czy-

---

*) Jest tu wzmianka o depeszy z dnia 28. października, której dotąd rząd francuzki ogłaszać nie uznał za dobre.

nią tę uwagę, nie miał wcale zamiaru uskarzania się, iż nie rozbierałem tej kwestji w mojej depeszy z dnia 15. września. — Jego Excellencja mnie powiedział, iż raczej chciał w pewnej mierze odpowiedzieć dziennikom, czyniącym uwagi nad konwencją. P. Drouin de Lhuys podziela zupełnie nasze zdanie iż nie stosownem jest obecnie rozpoczynać rozprawę nad przyszłą ewentualnością, którą umawiające się strony nie mają się zajmować.

4. W końcu życzył był by sobie p. Drouin de Lhuys aby moja depesza była zawierała wyjaśnienie co my rozumiemy pod narodowemi usiłowaniami. Odpowiedziałem Jego Excellencji, iż to wyjaśnienie znajduje się w wytknięciu celu naszych narodowych usiłowań, to jest porozumienie między Włochami i papiestwem na podstawie: **Wolny kościoł w wolnem państwie.** Zastrzegłszy ten cel narodowym usiłowaniom jasno i w wyrazach przytoczonych dosłownie, nie potrzebowałem w tym względzie nic więcej dodawać.

Z tego wywodu mojego przekonasz się panie ministrze, iż w obec uwag cesarskiego ministra spraw zagranicznych treść mojej depeszy zostaje nietknięta. Jego Ekscellencja weźmie bez wątpienia pod ścisłą rozwagę uwagi pana Drouin de Lhuys, jakie tu przedstawiłem. Ja sądzę, że one w niczem nie mogą osłabiać tego, co ja sumiennie w mojem sprawozdaniu spisałem, a co i obecnie w całości uważam za prawdziwe.

Com tu napisał, nie jest przeznaczone do ogłoszenia; lecz jeżli rząd francuzki uzna za stosowne ogłosić depesze, udzielone panu przez posłów francuzkich, natenczas proszę Jego Ekscelencji, abyś i moją depeszę ogłosił.

(podp). *Nigra.*

Depesza pana Drouin de Lhuys do barona Malaret w Turynie.

Paryż dnia 2. listopada.

Panie baronie! Pan poseł Włoch wyraził mi w imieniu jenerała Lamarmory przed trzema dniami życzenie, ażeby myśl, przypisaną przez poselstwo włoskie konwencji, w sprawozdaniu pańskiem z dnia 15. września, pogodzić z myślą nadaną jej w dawniejszych moich depeszach. Rozmowy, o których zdałem panu sprawę dnia 15. października, o ile mi się zdaje uczyniły zadosyć naprzód już temu życzeniu i usunęły nieporozumienia. Bądź co bądź, ja wraz z panem Nigrą mniemałem, iż najlepszym środkiem do położenia końca tym różnorodnym zapatrywaniom się będzie to, iż w obecności cesarza uczynimy nowe deklaracje. Uczyniliśmy to wczoraj rano.

Konferencję rozpoczęliśmy odczytaniem sprawozdania pana Nigry z dnia 15. września, a ja następnie zawiadomiłem o moich depeszach, które Naj. Pan uznać raczył. Pan poseł włoski odczytał pismo, wystósowane dnia 30. października do ministra spraw zagranicznych króla Wiktora Emanuela, gdzie ściślejszem przedstawieniem zobowiązań, przyjętych przez gabinet turyński, odpowiada na uwagi, jakie wywołała z mej strony depesza jego z dnia 15. września.

Ja odwołałem się do naszych dawniejszych oświadczeń i począłem na nowo rozbierać rozmaite w mojej depeszy z dnia 30. października zestawione punkta, na któráto depeszę niniejszem się powołuję. W każdym z tych punktów byliśmy zgodni i skonstatowaliśmy to w telegraficznej depeszy, którą pan minister włoski bezzwłocznie przesłał swojemu dworowi.

Przyjm Pan i t. d.

Drouin de Lhuys.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.